Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2 | Kraków, czwartek 2 stycznia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Perspektywy na rok 1930

WEWNĘTRZNE

Na dwa dni przed Nowym Rokiem Polska otrzymała nowy rząd. Czy naprawdę nowy? O ile chodzi o wygotowanie, podpisanie i wręczenie dokumentów nominacyjnych, o zaprzysiężenie, przejęcie urzędowania i inne ceremonje, o tyle rząd jest nowy. Jednak rząd nie jest składem dokumentów, tylko zebraniem żywych ludzi, co do których respekt dla urzędu bodaj każe przypuszczać, że mają własne idee, własne myśli i własną wolę.

Jeżeli z tej strony weźmiemy nowy rząd pod lupę, wielkich nowości w nim nie dostrzeżemy: ani co do ludzi ani co do idei. Czy p. Bartel jest homo novus w rządzeniu? Zbyt dobrze ma zapisaną kartę w dziejach zbliżającego się ku końcowi czwartego roku ery pomajowej, zbyt zresztą jest już dojrzały w latach, aby mógł i chciał się zmienić. Jeżeli w kwietniu 1929 okazał tyle hartu, że mimo wszystko — nie będziemy się zajmowali niemiłemi zapewne dla p. premjera reminiscencjami — zdobył się teraz na poświęcenie, tj. na porzucenie spokojnej i dającej mu satysfakcję duchową placówki naukowej dla tyle niespokojnej i wcale nieponętnej placówki szefa rządu — z organiczeniami, to nie można z tego wysnuwać wniosku co do jakiejś zmiany. Słowem — p. Bartel dziś jak i wtedy uważa się za wykonawcę cudzej woli; będzie ją wykonywał zapewne w mniej agresywny niż jego poprzednik sposób — zmieni się ton, ale melodja pozostanie tasama.

Jakaż konsekwencja tego stanu rzeczy? Rząd nie jest jednostką. Nawet najwybitniejszy szef rządu, a czy p. Bartel jest takim?, nie jest w stanie sam wszystko zrobić, sam wszystkiego dopilnować, musi zdać się na swych współpracowników, którzy zresztą w ścisłych sprawach swego resortu mają zagwarantowaną samodzielność. A jacyż to są współpracownicy? Kilku z nich to zupełnie biała karta, kilku innych gęsto i to najczarniejszym atramentem zapisanych.

Powiadają nam: nie jest tak źle, jeżeli p. Bartel był w stanie pozbyć się kilku najbardziej w walce z Sejmem, z prawem zaangażowanych ministrów. Jest to dowód, że jego wyrażanie się o stosunku do marszałka Piłsudskiego — stosunku podwładnego do przełożonego — jest tylko, powiedzmy, nastrojowe, podczas gdy w rzeczywistości jest w stanie przeprzeć pewne nieodzowne dla rządzenia postulaty. Zapewne, wielu ludzi widzi w poświęceniu trzech byłych ministrów dowód, że marszałek Piłsudski — na zawsze czy chwilowo — zeszedł z drogi — jak to nazwano — robienia Sejmowi na przekór; że zgadzając się na niewejście pp. Składkowskiego, Cara i Moraczewskiego do nowego gabinetu, dał dowód, że zostawia p. Bartlowi wolną rękę w szukaniu dróg do pogodzenia się z Sejmem. To są jednak tylko pozory — nowi ministrowie na miejsce starych wiedzą, komu mają swe powołanie do zawdzięczenia, w czyich rękach leżą ich losy, kto jest naprawdę ich szefem i rozkazodawcą.

U nas od maja 1926 jawnej dyktatury nie było, gdyż mimo wszystko pozory parlamentaryzmu zostały utrzymane. Była jednak, jak to organ konserwatywny nazwał, kryptodyktatura, a więc dyktatura za kulisami, dyktatura udrapowana w fałszywy mundur. Czy w tym stanie rzeczy coś się zmieniło? Czy mamy pełny, własny oddech, czy będziemy nadal nadymani cudzem powietrzem? Można powiedzieć: niewątpliwie formy się zmienią, ale istota rzeczy zostanie tasama. P. Bartel nie posiada ani jednego procentu sił Herkulesa zabierającego się do wyczyszczenia stajni — sanacyjnej. Sam jest z krwi i kości sanatorem z tą od innych różnicą, że dzieła sanacyjnego nie wykonuje kłonicą a w rękawiczkach; że nie pisze i nie mówi stylem „Dna oka", ale wierzy ślepo w tego, który takie rzeczy pisze i mówi.

Konkluzja z tego wszystkiego? Wchodzimy w trzeci rozdział ery sanacyjnej: pierwsza była skromna, szukająca drogi do „rozwinięcia skrzydeł", zadowalająca się małą zmianą konstytucji i skromnemi posadkami; druga — to buńczuczna, stająca coraz mocniej na zdobytym gruncie, umacniając go zdobywaniem coraz nowych stanowisk w administracji i wojsku; trzecia — mniejwięcej od 1 lipca 1927 — to już zupełnie dorosła i przerosła sanacja, w najwyższym swym rozkwicie, którego wyrazem była „grupa pułkowników". Ten rozrost nagle został uchwałą sejmową z 6 grudnia przerwany, ale w ciągu trzechtygodniowego przesilenia przeprowadzono po cichu „przegrupowanie", paru generałów wymieniono na innych, dano nowego naczelnego wodza t. j. przepisano firmę na żonę i zaczyna się renesans trzeciej ery. W niej będziemy żyli tak długo, aż ta rzeczywistość urojona t. j. urojona wszechwładza sanacji rozbije się o rzeczywistą rzeczywistość, t. j. o czerpiący swą siłę z całego narodu Sejm.

ZEWNĘTRZNE

Europa stoi teraz pod dwoma, nawzajem wykluczającemi się hasłami: konferencja morska w Londynie i konferencja reparacyjna w Hadze — to są przygotowania do rozbrojenia faktycznego i moralnego. W Londynie pięć głównych mocarstw ma się porozumieć co do zmniejszenia, raczej wyrównania zbrojeń na morzu; w Hadze ma nareszcie być zabity wąż morski, zwany reparacjami niemieckiemi, aby usunąć pewne drażniące rzeczy, np. okupację Nadrenji.

Równocześnie jednak z temi piszczałkami pokojowemi odzywają się trąby wojenne — Francja uchwala nowe miljardy na budowę twierdz — rozumie się na granicy niemieckiej — i nowych okrętów; Ameryka ogłasza, że nie myśli o zaniechaniu zakrojonego na wielką skalę planu budowy nowych okrętów; Włochy krzyczą, że nie pozwolą na ograniczenie swej floty poniżej skali francuskiej — słowem: z jednej strony mały wysiłek pokojowy, z drugiej wielkie wysiłki dla stworzenia warunków, w których wyrastają nowe wojny.

Rok 1930 będzie pod tym względem takisam, jak jego poprzednik. Ze strony rządów i parlamentów będziemy słyszeli piękne słówka i kunsztowne mowy o konieczności dążenia ludzkości do ideału miłości, braterstwa itd., podczas gdy tesame rządy zaproponują i tesame parlamenty uchwalą, co się wyrazi w odpowiednich liczbach, że okręty, armaty, samoloty, gazy itd. są najlepszą asekuracją pokoju. My jednak od tych czynników nie spodziewamy się pokoju ani nawet chęci zbliżenia się do niego. Jak dotychczas, tak i nadal pokój może być dziełem tylko narodów samych i narody będą dążyły do ujęcia tej sprawy w swe ręce.

Złote słowa wodza socjalistycznego

Pod powyższym tytułem podaje „Pravo Lidu", organ czeskiej partji socjalno-demokratycznej (zasiadającej teraz w rządzie czechosłowackim) artykuł tow. Marszałka Ignacego Daszyńskiego, który pt. „Robotnicy, a walka polityczna" ukazał się w „Naprzodzie" z 29 bm. „Pravo Lidu" zaopatruje ten artykuł następującą uwagą od redakcji:

„Te piękne, godne, złote słowa tow. Daszyńskiego odnoszą się nietylko do polskich robotników, lecz do całego ludu pracującego innych również narodów i krajów. Tylko mąż, który całe swoje życie, wszystkie swoje duchowe siły poświęcił klasie robotniczej, może w swej starości mówić z takim idealizmem i wiarą w proletarjat i socjalizm. Każde zdanie jest przemyślane i przeżyte, a cały artykuł tow. Daszyńskiego tworzy najlepszy katechizm socjalizmu, a zarazem jego obronę. To co powiedział stary wódz polskich robotników prosto, przekonywująco i godnie, to jest wynik długich i twardych bojów i walk, to są myśli wybojowane przez życie, poznane sercem i mózgiem".

Znak czasu: bezrobocie

W dniu 29 grudnia 1929 r. zanotowano w Łodzi i okolicy 37.711 zarejestrowanych bezrobotnych, z czego tylko 17.603 bezrobotnych pobierało zasiłki, podczas gdy 20 tysięcy żyło niewiadomo z czego. Jak dalece sytuacja jest beznadziejną, wynika z tego, że w ostatnim tygodniu ub. roku straciło pracę 2.050 ludzi, zyskało zaś pracę tylko 8, wyraźnie ośmiu ludzi.

Łódź to przecież korona przemysłu polskiego, zwana dumnie „Manchesterem polskim". Zbiorowisko 400 czy więcej tysięcy ludzi, z których co dziesiąty jest także wtedy, gdy pracuje, nędzarzem, a co dopiero, gdy pracy nie ma, gdy nawet marnego zasiłku nie pobiera!

Powiedzieliśmy już rok temu, że bezrobocie staje się u nas zjawiskiem stałem, poza staremi jego kryterjami: sezonem i brakiem czy końcem sezonu. Armja bezrobotnych jest stałą, choć odbywa się w niej ciągła fluktuacja. W każdym razie można mówić o okrągłej setce tysięcy jako stałem i — wedle stanu faktycznego — nieuniknionem nieszczęściu. A jest to nieszczęście dla wszystkich trzech zainteresowanych czynników: robotnika bez pracy, pracodawcy bez nadwyżki zarobku, państwa tracącego opłacającego podatki pośrednie konsumenta.

Zagadnienie bezrobocia traktowane było przez rządy pomajowe jako „siła wyższa", z którą każda walka jako z góry beznadziejna byłaby bezcelową. I dlatego z bezrobociem wcale nie walczono. Czy można nazwać walką dorywczą okazję pracy dla kilku tysięcy ludzi na dni czy najwyżej tygodnie? Czy jest walką przyznawanie do zwyczajnych jeszcze nadzwyczajnych zasiłków, o które trzeba było staczać boje i które nie były nawet tą tak zwaną doraźną pomocą, wystarczającą zaledwie na podzelowanie zdartych w chodzeniu za nią butów?

Wielkiej systematycznej akcji ze strony państwa nie było. Biadano, załamywano ręce, wskazywano, że zagranicą jest jeszcze gorzej i — maszyna państwowa siękała dalej, przechodząc obok i mimo wyrzuconych przez jej tryby poza nawias normalnego życia gospodarczego. Było nawet jeszcze gorzej: ośmielano się wmawiać w społeczeństwo, że u nas wcale tak źle nie jest, że robimy postępy gospodarcze, że, patrzcie, jak rozwija się port w Gdyni, jak rośnie nowy Chorzów. A potem? Pobojowisko, na którem przeszło pół miljona ludzi — bezrobotnych z rodzinami — konało, podczas gdy państwo ściągało i wydawało trzy miljardy rocznie.

Pod takim żyjemy znakiem czasu i długo jeszcze będziemy żyli. Wszak w głównym resorcie gospodarczym: w ministerstwie przemysłu i handlu nic się nie zmieniło; cisami ludzie pozostają nadal opiekunami życia gospodarczego; cisami ludzie mają naprawiać błędy poprzednie. przez nich samych poczynione. Jakżeż w tych warunkach można mieć nadzieję na zmianę? Nie mamy jej też, niestety. Ten czy inny rząd będzie znów siedział po uszy w „wielkiej polityce", zaś zagadnienie bezrobocia — z niem walczyć nie można, jak przed pół wiekiem nie można było walczyć z cholerą: kara boska i tyle.

Jak Partja Pracy rozwija swoją prasę?

WIELKI EKSPERYMENT

Przy trzech miljonach członków Partji Pracy i przy ośmiu i pół miljonach wyborców, którzy oddali głosy swe na socjalistów podczas ostatnich wyborów angielskich, nakład 400 tysięcy codziennej prasy robotniczej w Anglji — właściwie jedynego dziennika „Daily Herald" — wydaje się naszym towarzyszom angielskim niewspółmiernie małym. Partja pracy, która świecić może przykładem dla całej Międzynarodówki, jeżeli chodzi o organizację i aparat wyborczy, pod względem rozwoju prasy codziennej pozostaje w tyle nawet za krajami, które stoją na niższym poziomie kulturalnym od Anglji.

Ale też uruchomienie i utrzymanie dziennika w Anglji jest sprawą nieskończenie trudniejszą i bardziej złożoną, niż na kontynencie. Koszty produkcji dziennika są tak wielkie, a wymagania czytelnika zarówno co do treści i obojętności, jak i co do wszelakich premij tak wysokie, że miljony na nasze pieniądze potrzebne są na postawienie pisma na należytym poziomie redakcyjnym i graficznym, że w setki tysiące iść musi liczba nakładu, wystarczającego na opłacenie kosztownego aparatu kolportażowego i dającego wzamian dobrze opłacane i dostatecznie liczne ogłoszenia.

Jak dotąd, „Daily Herald", o 400-tysięcznym nakładzie i 10—12 stronicach dziennej objętości, z których przynajmniej 3—4 zajmowały ogłoszenia, a cała jedna ilustracje, nie mógł się opłacać. Centrala Związków Zawodowych, właścicielka dziennika, dokładała po kilkadziesiąt tysięcy złotych do pisma, i nie była w stanie łożyć na niezbędne inwestycje, bez których nie można było liczyć na wzrost nakładu i na wszystkie inne płynące stąd dobrodziejstwa.

Po kilku latach poszukiwania wyjścia z tej trudnej sytuacji, praktyczni nasi towarzysze angielscy powzięli ostatecznie postanowienie, które w prasie socjalistycznej jest nowością i eksperymentem bardzo ciekawym.

Znalazła się wielka firma wydawnicza w Londynie, „The Odham Press", która zaproponowała „Daily Heraldowi" spółkę. „Odham Press" posiada pierwszorzędny nowoczesny zakład drukarski, w którym dziennik będzie mógł być produkowany w zwiększonym formacie i w lepszem wykonaniu. Odham Press daje tę drukarnię i spory kapitał, widząc dobry interes w piśmie socjalistycznem, jeżeli będzie ono stało na wysokości zadania. Akcje nowej spółki będą w połowie należały do Odham Press i do dotychczasowej właścicielki „Daily Heraldu", Komisji Centralnej Zw. Zawodowych. W umowie spółki zastrzeżone jest, że wytyczną polityki dziennika pozostaną uchwały coroczne Kongresów Partji Pracy i Związków Zawodowych. Redaktorem naczelnym pozostaje dzisiejszy redaktor, dzielny tow. William Mellor. Jedną z pierwszych reform w nowym „Daily Heraldzie", który ukaże się w marcu, będzie wprowadzenie dla czytelników bezpłatnego ubezpieczenia, które wszystkie dzienniki burżuazyjne dawno już mają, a którego brak odbierał „Heraldowi" dziesiątki tysięcy odbiorców.

Towarzysze angielscy pewni są, że w wyniku wszystkich zamierzonych zmian i udoskonaleń, nakład pisma szybko wzrośnie i dojdzie do miljona. A wtedy „Daily Herald" stanie się potęgą prasową większą od wielkich dzienników kapitalistycznych.

Z całego serca życzymy towarzyszom angielskim powodzenia w ich nowem przedsięwzięciu.

J. S.

POSEŁ, KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Autobiografja Trockiego

TROCKI: MOJE ŻYCIE, TOM I

Wyszedł — w Berlinie — po rosyjsku pierwszy tom autobiografji L. Trockiego p. t. „Moja Żyźń".

Jest to książka, przyznać trzeba, bardzo zajmująca; bardzo dobrze napisana jest pod względem techniki pisarskiej.

Trocki nie jest ani oryginalnym umysłem, ani silną wolą, jak **Lenin**. Jego burzliwe życie jest ustawicznem chwianiem się pomiędzy „mieńszewizmem" a „bolszewizmem". Własnej, oryginalnej pozycji zawsze poszukiwał i nigdy znaleźć nie mógł. Jego oryginalną (czy nie zapożyczoną od **Parvusa**?) ideą jest „permanentna rewolucja", t. zn. idea rosyjskiej rewolucji proletarjatu, opierającego się na włościaństwie; ta rewolucja, początkowo demokratyczna, stopniowo przechodzi w socjalistyczną. Tą ideą „kokietuje" **Trocki** czytelnika także w swej autobiografji; daje do poznania, że właściwie „leninizm" zapożyczył się w późniejszej swej fazie u niego, u **Trockiego**.

Nie jest to ani oryginalny umysł, ani wielka wola. Ale za to świetny mówca i znakomity publicysta. Już w czasach pierwszej „zsyłki" syberyjskiej pisywał w syberyjskich dziennikach i otrzymywał od swych towarzyszy pochlebne pseudo „Pióro".

Pierwszy tom doprowadzony jest do wybuchu rewolucji 1917 r. Dużo miejsca poświęca swemu dzieciństwu, spędzonemu na wsi w Janowce, w południowej Rosji; ojciec jego był właścicielem ziemskim i dzierżawcą, początkowo niezamożnym potem wcale majętnym. Szkołę realną skończył w Odessie. Pierwsze kroki rewolucyjne stawiał w Mikołajewie, gdzie stworzył dość poważną organizację robotniczą. Został zesłany na Sybir. „Zwiał" z Wiercholeńska, pojechał do Samary do **Krzyżanowskiego** (obecnego prezesa „Gosplanu"), stamtąd do Londynu — do **Lenina**. Lenin go bardzo protegował i chciał wprowadzić do redakcyjnego „Kollegium" **„Iskry"**, co wywołało z kolei wielką niechęć **Plechanowa**. Jednakowoż w związku z II zjazdem Partji SD (1903 r.) **Trocki** odsuwa się od Lenina i zbliża się do „mieńszewików". W r. 1905, podczas rewolucji, staje na czele, jako **„Janowski"**, petersburskiej Rady Delegatów Robotniczych, gra wielką rolę i znowu nieco zbliża się do **Lenina**. Następuje proces i drugie zesłanie. Już podczas podróży na miejsce zesłania ucieka z Syberji i jedzie zagranicę. W Wiedniu razem z **Joffem** (późniejszym dyplomatą), **Koppem** i innymi zakłada **„Prawdę"**, stara się stworzyć własny kierunek, połączyć „mieńszewików" z „bolszewikami". Doprowadza jednak w sierpniu 1912 r. tylko do t. zw. **„sierpniowego bloku"** „trockistów" z „mieńszewikami". Do dziś dnia bolszewicy **Trockiemu** wypominają ten „blok". W chwili wybuchu wojny jedzie do Szwajcarji, potem do Paryża, gdzie przez dwa lata wydaje rosyjski dziennik o charakterze „międzynarodowo-rewolucyjnym". Z Francji zostaje wysłany do Hiszpanji, z Hiszpanji znowuż do Stanów Zjednoczonych. Gdy wybucha rewolucja 1917 roku, siada na okręt, by jechać do Rosji, jednak Anglicy zatrzymują go przez parę miesięcy w obozie koncentracyjnym w Kanadzie.

Na tem kończy się I. tom. „Lektura" jest bardzo zajmująca. Autor wspomina o wielu ludziach, których znał w tym okresie. Mówi, że w latach młodszych jednym z jego ulubionych bohaterów był — **Daszyński**, który mężnie przeciwstawił się najścia policji na parlament austrjacki. Bardzo złośliwie wykpiwa „doktorów" w austrjackiej partji, których poznał w Wiedniu.

Jeszcze bardziej złośliwie kopie, gdzie się da, obecnych „stalinowców". Opowiada, że gdy nie było **Lenina** (np. w początkach rewolucji 1905 r.) „leninowcy" — ze **Stalinem** oczywiście — popełniali jedno głupstwo po drugiem; byli zupełnie bezradni. O **Stalinie**, gdzie może wyraża się jaknajgorzej. O **Bucharinie**, którego poznał w Ameryce, pisze, że zawsze **„przylepia się"** do kogokolwiek i tem żyje; niedawno był taką „przylepką" przy **Stalinie**, obecnie z nim zerwał; kto go teraz inspiruje, powiada **Trocki**, nie wiem. Bardzo serdecznie natomiast wyraża się o **Rakowskim**, swym przyjacielu, który za „trockizm" jeszcze obecnie jest na „stalinowskiem" zesłaniu.

Zajmująca książka, aczkolwiek subjektywna; trzeba ją brać bardzo krytycznie. Zapewne II. tom będzie jeszcze ciekawszy.

Przykro uderza — tu i ówdzie — samochwalstwo.

Dzień walki w komisji budżetowej S...mu

(DOKOŃCZENIE POSIEDZENIA POPOŁUDN.)

Na po...łkowem posiedzeniu popołudniowem w po... ...łek 30 grudnia przewodniczący pos. Byrka ..., że marszałek Sejmu na skierowane doń zapytanie co do wyboru podkomisji dla zamknięć rachunkowych oświadczył, iż przy wyborze tej podkomisji niema zastosowania system de Hondta. Zgodnie z wnioskiem posła Diamanda, który w celu zapewnienia obradom podkomisji atmosfery spokojnej zaproponował przyznanie klubowi BB dwóch mandatów w tej podkomisji, dokonano wyboru do niej w sposób następujący: z klubu BB posłowie Kozłowski i Zaczek, z PPS Liebermann, z Wyzwolenia Wyrzykowski, z klubu ukraińsko-białoruskiego Chrucki, z klubu narodowego Karnicki, ze Stronnictwa Chłopskiego Sochaj, z Piasta Rataj, z ChD Kuśnierz, z NPR Jankowski, z klubu żydowskiego Rozmaryn. Klub niemiecki zrzekł się swego mandatu.

Poseł Polakiewicz: Stojąc na stanowisku art 71 regulaminu, oświadczamy, że delegując dwóch członków do podkomisji nie zrzekniemy się obrony samej zasady, która została naruszona.

OLBRZYMI WZROST MŁODYCH EMERYTÓW

Przystąpiono do budżetu emerytur. Referent posel Rybarski: Wydatki preliminowane są na 12 milionów, dochody na 26.700.000. Referent zapytuje, jaka jest przyczyna stałego wzrostu budżetu emerytur. Najwyższa Izba kontroli zwraca uwagę na wzrost ilości emerytur zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Potrącając pewną sumę na naturalny wzrost liczby emerytur, pozostanie kilkanaście miljonów wzrostu budżetu, wywołanego emerytowaniem w przyśpieszonem tempie. Nie mówię w tej chwili o stronie politycznej, chodzi mi tylko o względy budżetowe. To przyśpieszone tempo nie jest zgodne z zasadami oszczędności. Tkwi w tem strata tej sumy w budżecie, i to że państwo pozbawia się urzędnika, który nabył pewnego doświadczenia i to w czasie, kiedy jeszcze nie był należycie doświadczony, a więc i ten wydatek zostaje zmarnowany. Wobec stanu niepewności, dopływ młodych sił do służby państwowej słabnie. Mówca stawia wniosek na kilka zmian cyfrowych w preliminarzu.

W dyskusji zabierali głos pos. Krzyżanowski, Reger, Chrucki, Socha, Polakiewicz, Kwapiński i Sanojca.

Po końcowem przemówieniu referenta preliminarz emerytur przyjęto ze zmianami, zaproponowanemi przez referenta.

Przew. Byrka oświadcza, że następne posiedzenie komisji odbędzie się 2 stycznia i na niem nastąpi głosowanie nad poprawkami zgłoszonemi do preliminarza Sejmu i Senatu, poczem komisja zajmie się budżetem ministerstwa skarbu.

KOMISJA DLA ZAJŚĆ Z 31 PAŹDZIERNIKA

Pod przewodnictwem marszałka Sejmu Daszyńskiego odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej komisji sejmowej dla zbadania zajść w Sejmie w dniu 31 października br. Na propozycję posła Pierackiego przewodniczącym komisji wybrano posła Czetwertyńskiego (klub narod.). Posłowie BB wstrzymali się od głosowania. Marszałek Daszyński zaznaczył iż należałoby dla tej komisji opracować specjalny regulamin.

Poseł Putek wniósł, aby opracowanie regulaminu powierzyć posłowi Liebermannowi. Sprzeciwił się temu poseł Polakiewicz, powołując się na istniejące zwyczaje, że referentem wniosku jest na komisji zazwyczaj jego wnioskodawca i proponował na powyższe stanowisko referenta sejmowego posła Podoskiego.

Wobec rozbieżnych stanowisk marszałek Daszyński zamknął posiedzenie oświadczając, że zawiadomi pisemnie nieobecnego posła Czetwertyńskiego o wyborze jego na przewodniczącego komisji.

* *

SENACKA KOMISJA BUDŻETOWO-SKARBOWA

odbyła 30 bm. posiedzenie pod przewodnictwem wicemarszałka Gliwica. Komisja przyjęła bez zmian projekt ustawy, zmieniający niektóre postanowienia rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o przedłużeniu mocy obowiązującej ustawy o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości.

Przy omawianiu projektu ustawy o sprzedaży nieruchomości państwowej w Łodzi podniesiono wątpliwości, czy komisja ma prawo obradować nad tą sprawą, bowiem upłynął termin prekluzyjny.

Sen Dąmbski (BB) uważa, że rozpatrywanie tej sprawy przekracza kompetencje komisji, która powinna wyczerpać swój porządek dzienny, którego ustaleniem, jak i sprawą terminów zajmować się może tylko marszałek. Zachodzi pytanie, czy do okresu prekluzyjnego należy zaliczać czas, w którym rząd jest w stanie dymisji.

Senatorka tow Kłuszyńska zwraca uwagę, że marszałek Sejmu odesłał już ustawę do ogłoszenia.

Przewodniczący stwierdza, że komisja nie może dyskutować nad podniesionemi wątpliwościami i podkreślił, że jednak komisja obraduje nad budżetami, które nie są w Sejmie uchwalone.

W głosowaniu wniosek o zdjęcie sprawy z porządku dziennego upadł. Wówczas przedstawiciele opozycji opuścili salę obrad. Po referacie sen. Przybylskiego ustawa została przyjęta.

Następnie dokonano rozdziału referatów budżetowych w następujący sposób: generalny referat sen. Szarski (BB), prezydent Rzeczypospolitej, Sejm i Senat, Najwyższa Izba Kontroli i Prezydjum Rady ministrów senatorka tow. Kłuszyńska, ministerstwo spraw zagranicznych wicemarszałek Gliwic (BB), min. spraw wojskowych Gaszyński (BB), ministerstwo spraw wewnętrznych sen. Boguszewski (BB), skarbu sen. Szarski (BB), sprawiedliwości Makarewicz (ChD), ministerstwo przemysłu i handlu Głąbiński (klub narodowy), komunikacji Przybylski (BB), rolnictwa Boguszewski (BB), ministerstwa wyznań religijnych oraz robót publicznych Dąmbski (BB), ministerstwo reform rolnych Iżycki (Wyzwolenie), ministerstwo poczt i telegrafów tow. Sokołowski, min. pracy i opieki społecznej Peplowski (NPR), emerytury i renty oraz długi państwowe Zag... (BB).

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Dr. Juljuszowi Zarembie lekarzowi chirurgowi ortopedyście w Krakowie, składamy najserdeczniejsze podziękowanie, za wykonanie nader trudnych operacyj syna naszego Stefana. Przejęci wdzięcznością składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Leonardowie Kotulscy.

TADEUSZ BILIŃSKI

Człowiek na księżycu

GROTESKA NOWOROCZNA

Arius Lunarius „człowiek na księżycu" pociągnął szybko raz jeszcze jeden łyk nektaru, zapiął swój obszerny hawelok, zawiązał w wielką kraciastą chustkę trochę niebieskiej manny i wziąwszy w rękę latarnię i kij wybrał się w drogę.

Dziś była pełnia i dlatego należało się spieszyć. Jeszcze musiał skontrolować wielki krater, a zresztą na punkcie punktualności Pan Bóg nie rozumiał się na żartach.

Po wejściu do szóstego krateru Arius usiadł na ławce ... ...ował... Ale czego właściwie miał tu pilnować tego sam nie wiedział. Była to wogóle dość niejasna sprawa, w jakim celu płata się on po księżycu i odbywa ową „inspekcję". Datowało się to jeszcze od czasów, kiedy utworzono „Zjednoczone Stany Niebios". Wówczas to „poszanowanie tradycyi" weszło w modę i Pan Bóg nie chciał ... już choćby z uwagi na powszechną opinję ... kasować owej zbytecznej posady „człowieka na księżycu".

Arius Lunarius nie był filozofem i dlatego nie łamał sobie zbyt głowy nad celem lub bezcelowością swego pobytu na księżycu.

Siedział w milczeniu i patrzył w... wszechświat. W ... ...stwie zaszło słońce i filuterne gwiazdki poczęły ... ...sować się w odwieczny tan, aby krążyć ... bezkresnych przestrzeniach niebios, nucąc „... ...ecy".

Arius ... znanej sobie dobrze melodji i ukołysany ... zdrzemał się nieco.

Kiedy północ wybiła i — wedle niebieskich przepisów policyjnych wszystko musiało udać się na spoczynek, nie wyłączając nawet praw odwiecznych i „rajskiej moralności", — obudził się Arius ze swej drzemki.

Zwolna ciężko podniósł się z ławki, rozglądnął się przezornie na wszystkie strony i — tutaj poczyna się tragiczny niemal „casus" Ariusa Lunariusa. Oto — wbrew wyraźnemu zakazowi regulaminu księżycowego — posunął się aż na sam skraj skalistego zbocza miesiąca i... spojrzał... ku ziemi. Już za nic miał sobie wszystkie srogie zakazy niebiańskie, że nie wolno spoglądać ku siedzibie grzechu i uciech zmysłowych; zapomniał o swem społecznem stanowisku i o rajskich rozkoszach księżycowej miłości i... o słodyczy manny i — patrzył uporczywie ku najgrzeszniejszej, ale i „najszczęśliwszej" — ze światów — ziemi, której księżyc słał pieszczotę bladych promieni i opowijał ją w świetlny opar.

Był właśnie wieczór sylwestrowy i Arius widział wszędzie pary złączone uściskiem, pogodzone i szczęśliwe w tym jedynym dniu „zgody i pokoju". Długo siedział zatopiony w myślach i nagle nieznane mu dotąd uczucie... tęsknota wkradło się do serca księżycowego człowieka. Ostatecznie i on był przecież... człowiekiem i pod jego obszernym hawelokiem biło także ludzkie serce.

Czuł, jak na widok tylu ziemskich szczęśliwości ckliwo robi mu się na duszy (a może też i nadmiernie skonsumowany nektar zrobił swoje) dość, że dwie grube, ciężkie łzy stoczyły się po policzkach księżycowego samotnika.

I oto... Arius Lunarius spłynął na skrzydłach tęsknoty i... rozwinięgo hawelokа na nieznaną sobie ziemię, w ową noc sylwestrową, aby zaznać miłości ziemskiej.

O godzinie 1·45 wylądował na plantach krakowskich, opodal Wawelu i znalazł się... w objęciach ludzkiej mieszkanki, która właśnie tamtędy przechodziła. Niepytana poczęła opowiadać mu, że jest z „porządnej familji", że właśnie wraca z... kawiarni i spieszno jej do domu, ale ostatecznie może dotrzymać mu towarzystwa... Arius natomiast oświadczył jej, że jest człowiekiem na księżycu, co dziewczynka przyjęła z uśmiechem pobłażania, ale także i strachu („Warjat albo... pod gazem"). Aby rozproszyć jej wątpliwości i stwierdzić prawdziwość słów swoich, wyciągnął Arius... złotą gwiazdkę, którą przypadkowo miał w kieszonce od kamizelki. Zziębnięte dziewczę wtuliło się w przestronny hawelok księżycowego człowieka i — poraz pierwszy w życiu — poczuł on na swych ustach boski smak pocałunku, z którym równać się nie mógł nektar księżycowy, ani manna niebieska. Arius czuł się wniebowziętym i zapomniał o „całym" księżycu (Ludzie ziemscy — w takich chwilach — zapominają o „całym" świecie). P... rozkosz z ust ziemianki i... nie myślał o niczem. Kiedy obudził się z upojenia nie było już a... gwiazdy złotej w kamizelce ani... też ziems... kochanki.

Tak to poraz pierwszy poznał Arius Lunariu... miłość ziemską i... zło ziemskie.

Jeszcze gorsze perypetje miały go spotkać za chwilę.

Kiedy oszołomiony widokiem ludzi i rozżalony... zdradą ziemskiej kochanki, szedł przez rojne w tę noc ulice grodu Kraka, wyrósł przed nim nagle... stójkowy i ujął go za ramię. Człowiek z księżyca wyglądał aż nadto niesamowicie i... podejrzanie aby nie miał zwrócić uwagi czujnej władzy bezpieczeństwa...

— A pan... kto? — Proszę o legitymację.

— Nie... nie rozumiem — wys... strażnik księżyca, gdzie przymus legitymowania nie obowiązywał dotąd jeszcze.

— Pańskie nazwisko?

— Arius Lunarius.

UWAGI

„Niespokojny" Sejm i gabinet „uspokojenia"

„Czas" w artykule wstępnym nazywa obecny gabinet — na kredyt — **gabinetem „uspokojenia"**. Tak szybko, na poczekaniu, udzielano w Rosji ładnych tytułów carom, jak słynna nazwa: car „mirotworec" (twórca pokoju).

Wspomniawszy o tem, że nowy premjer p. Bartel będzie się starał o to, aby „Sejm i Senat miały możność normalnego obradowania", pisze organ konserwatywny:

„Czy na tej podstawie uda mu się osiągnąć porozumienie między rządem a Sejmem — oto pytanie? Za poprzednim razem nie udało mu się to".

Oczywiście — wedle „Czasu" — winien był Sejm. Bo się upierał. I w dodatku upierał się, o co? O swoje konstytucyjne uprawnienia! (Tu omal nie wymknęło się „Czasowi" słynne powiedzenie Kozłowskiego: U nas, chwała Bogu, niema konstytucji). Za to prawi on tak:

„Sejm, stając na gruncie uprawnień, przyznanych mu konstytucją, nie chciał się wówczas godzić z dużo skromniejszą rolą, jaką mu wyznaczono. Protestował przeciw temu, odrzucając ważne pozycje budżetu i projekty rządowe i wnosząc oskarżenie przeciw ministrowi skarbu z tytułu nielegalnych przekroczeń budżetowych. Doszło też do ostrej scysji, która znalazła swój najjaskrawszy wyraz w słynnem „Dnie oka".

Tak wygląda **wina** Sejmu w oczach „Czasu".

A teraz zaglądamy do środka tegoż — z datą noworoczną — numeru konserwatywno-sanacyjnego dziennika. Znajduje się tam dłuższe wyjaśnienie prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa (w skrócie NIK) dr. Wróblewskiego. Wyjaśnienie to, **mające na celu złagodzenie pierwszego wrażenia**, wywołanego znaną uchwałą tej Izby, kończy się tak w sposób następujący:

„Dziś można tylko stwierdzić, że **zwłoka z przedłożeniem tego projektu** (ustawy o kredytach dodatkowych) **mimo upominania się Sejmu, była ze stanowiska porządku prawnego w państwie zjawiskiem w wysokim stopniu niepożądanem.** Można wyrazić zadowolenie, że zjawisko to należy do historji, która się **nie powtórzy.** Z jednej strony rząd przedłożył już projekt ustawy o kredytach dodatkowych, z drugiej ustawa skarbowa na rok 1929/30 uregulowała sprawę kredytów dodatkowych i postanowienia jej są ściśle przestrzegane. — Obawy zatem co do przyszłości uważać należy w tym kierunku za usunięte".

W tych słowach nie znaleźli chyba redaktorowie „Czasu" potwierdzenia swojej krytyki pieniactwa i natręctwa Sejmu, a także kwalifikacje nasuwają ich uwagi.

Ale i sam „Czas" używa nieostrożnych wyrażeń. Mianowicie, postawiwszy przypuszczenie, że wobec zmiany rządu niektóre stronnictwa zechcą może „z ostrej walki się wycofać", pisze dalej:

„O ile gabinet p. Bartla **nie będzie ich do walki prowokował**, o ile będzie Sejm zwoływał i **zachowa wobec niego przyzwoity stosunek**, — a tak niewątpliwie postąpi, — to może być, że część Sejmu pogodzi się z gabinetem i utworzy grupę wobec rządu „neutralną".

A więc, jak to bywało poprzednio?

I jeszcze jedno: w „Czasie" decydującym czynnikiem są profesorowie prawa.

—oo—

Kto został „wykiwany"?

Przy utworzeniu rządu p. Bartla wypadł z szachuby minister rolnictwa p. Niezabytowski — nie powołano go do nowego rządu. Z jego ustąpieniem stracili konserwatyści z BB ostatnią swą pozycję w rządzie. Dawniej mieli dwóch ministrów: Meysztowicza i Niezabytowskiego, obecnie nie mają żadnego. Konserwatyści po Nieświerzu i Dzikowie, po pójściu pod komendę nazywanego przez nich dawniej „bandytą" p. Sławka, pocieszali się, że, ponosząc ofiarę z „przekonań", zyskują materjalnie. Bo jakże! W Polsce odrodzonej konserwatyści jako partja — jako jednostki, odgrywali wybitne rolę — byli wykluczeni od udziału w emanacji życia politycznego, t. j. w Sejmie. Jeszcze w Sejmie ustawodawczym błąkało się paru niedobitków dawniej tak potężnego obozu, a już w drugim Sejmie ślad po nich zaginął. W trzecim znaleźli trochę miejsca dzięki praktykom wyborczym, ale to im nie wystarczyło. Przez tyle lat sprawowali w byłej Galicji samodzielnie władzę i pragnęli bodaj odrobinę jej znowu zakosztować. Dostali dwóch ministrów — niedołężnych, bo niedołężnych, ale „reprezentowali" konserwatystów i stąd splendor na całą partję.

Teraz są na czysto wygoleni. Foteli w gabinecie dla konserwatysty zabrakło. Niema jednak obawy, aby się z tego powodu sprzeniewierzyli swym najnowszym — aż do jeszcze nowszych — „przekonaniom", będą dalej słuchali komendy p. Sławka, jak dawniej słuchali w Wiedniu komendy Gorchołskiego, Jaworskiego i t. d. Zresztą pocieszą się, że i bez ministra można mieć wpływy w rządzie; można otrzymywać prawa wywozowe na zboże i t. d. A to przecież grunt, w tem leży sens nagłej „miłości" konserwatystów do Józefa Piłsudskiego.

—ooo—

Zaopatrzenie dla rozbitków

Co się stanie z legjonem ludzi, którzy zbytnio zaangażowali się w byłym rządzie i z różnych powodów stali się dla nowego pana w pałacu prezydjum Rady ministrów niewygodni? Niema obawy, nie stracą chleba; owszem — niektórzy przynajmniej — otrzymają większą porcję. Zacznijmy od najwyższego rangą: p. Świtalskiego. Po kaczce, że ma zostać wiceprezesem Najwyższej Izby Kontroli, pojawia informacja, że ma zostać wiceprezesem Banku Polskiego? Kwalifikacje na to stanowisko? Nie od wszystkich są one wymagane — przykładem sam prezes Banku. Zresztą p. Świtalski, jako należący do „grupy pułkowników", potrafi wszystko.

Drugi co do rangi: prawa ręka ex-premjera, szef biura prezydjalnego w prezydjum Rady ministrów p. Paciorkowski. Od tego stanowiska, o ile premjerem jest p. Bartel, nieodłączny jest legendarny porucznik Zaćwilichowski. Ale i p. Paciorkowski nie osiądzie na lądzie; szykuje się dla niego jakieś województwo, mówią o wołyńskiem po p. Józewskim lub o białostockiem pod obersanatorze p. Kirstu, który widocznie przeholował w robieniu sanacji i ma pójść w odstawkę, czy na — wyższe stanowisko

Inne mniejsze rangi z otoczenia p. Świtalskiego, których nie chce utrzymać p. Bartel, także na zmianie nie stracą; otrzymają **zaopatrzenie** państwowe nie pod samem okiem premjera, ale o chleb troszczyć się nie potrzebują. Tak się „zasłużyli", że państwo nie może być wobec nich niewdzięczne.

— Nazwisko ojca?
— Nieznany.
— Nazwisko matki?
— Również.
— Ostrzegam pana, że drwić z władzy nie wolno.
— Na krater Curie-Skłodowskiej nie drwię sobie wcale...
— Gdzie pan mieszka?
— Na... księżycu.
— Co... co... tego już zawiele... mój Panie. Wiedz, że niewczesne żarty trzymają się pana... ale to znajdzie się zaraz rada...
— Jaka?
— Pytam się raz jeszcze, gdzie pan mieszka?
— Raz jeszcze odpowiadam... **na księżycu.** I tu począł zwierzać się przed przedstawicielem straży bezpieczeństwa ze swej ziemskiej przygody, jak to tęsknił za zakazaną ziemią i zakazanemi czarami miłości,, jak to — zstąpił na ziemię po długiej ... nie mógł pohamować tęsknoty do miłości; a ... przeszedł do swej przygody z dziewczęciem z planet i opowiedział o zgubie w gwieździe złotej i mannie niebieskiej, już tego zadużo cierpliwemu dotąd stójkowemu najbrawszy najbardziej urzędową ... e, położył ciężką dłoń na ramieniu człowieka na księżycu ... oczystym głosem oświadczył:
— W imieniu prawa aresztuję Pana.

* * *

... następnych nocy człowiek na księżycu nie odbył swej zwykłej wędrówki inspekcyjnej, ... terach, bo zamknięty „Pod telegrafem" ... za włóczęgostwo, obrazę władzy i... wizm, czekał na wyrok i ewentualne „odstawianie" do swego „miejsca przynależności".

Komisarski urzędnik Kasy Chorych

Działalność „sanacyjną" w Kasie Chorych w Krakowie rozpoczął p. komisarz Kolkiewicz usuwaniem ze względów politycznych dotychczasowych, dobrych i rutynowanych pracowników i przyjmowaniem swoich pupilków, których jedyną kwalifikacją była przynależność do BB. Jednym z tych ostatnich jest niejaki *Hardt*, którego p. Kolkiewicz zamianował bez istotnej potrzeby „inspektorem" Kasy. Zachowanie się owego Hardta wobec stron i urzędników pozostawia wiele do życzenia. Ostatnio w związku z masowemi rugami wśród personalu Kasy pozwolił sobie Hardt na niewczesny „wyskok" temperamentu, który znajdzie prawdopodobnie epilog przed kratkami sądowemi.

Bawiąc dnia 28 grudnia w Kasie w pewnej sprawie p. W. T. był świadkiem przejmującej sceny, kiedy jeden ze zwolnionych urzędników dostał ataku sercowego. Widząc to p. T. zwrócił się do swej znajomej ze słowami: „To są rządy komisarskie". Wówczas Hardt, słysząc to, rzucił się na p. T. i przemocą usiłował wciągnąć go do swojego biura. A kiedy p. T. mimo przemocy chciał opuścić budynek Kasy, Hardt kazał zamknąć drzwi wejściowe i nie wypuścił p. T. z budynku.

Następnie zawołał Hardt policjanta Nr. 121, który spisał z p. T. protokół, poczem dopiero mógł p. T. wyjść z Kasy.

Oto tak postępują z interesantami urzędnicy komisarscy w Kasach Chorych.

Z powodu tego zajścia wpłynęło do prokuratury w Krakowie doniesienie karne *o zbrodnię gwałtu publicznego.*

Karnawał robotników państw. zarządu wodnego

Nadchodzi czas karnawałowy, a z nim niejeden szukać będzie zapomnienia doznanych trosk codziennych. Tych szczęśliwców będzie jednak można w obecnym czasie policzyć na palcach, jeśli wyjąć różnych dorobkiewiczów kapitalistycznych i już od przeszło trzech lat hulającej sanacji pomajowej. Masy zaś, a mam tu na myśli sfery robotnicze, już przedwcześnie muszą w bież. roku rozpocząć smutne rozpamiętywania postne, bowiem zima — ta macocha ludu pracującego przygniata wszystkich. Cóż z tego, że poszczególni możnowładcy rozgłaszają „bycze" powodzenie, kiedy rzeczywistość pozostała dla ogromnej większości narodu straszna — okropna.

Codziennie robotnik jest naocznym świadkiem dokonywanych wszelakich łajdactw i pyta, kiedy raz koniec będzie, czyż mamy przypomnieć rok 66-ty? *Masy bezrobotnych wzrastają codziennie w zastraszający sposób* a zaledwie garstka „uszczęśliwionych" otrzymuje marny ochłap w postaci zasiłku, z którego ani żyć ani umrzeć nie potrafi. Państwo, które ma świecić przykładem i stać na straży wszelkich ustawodawstw łamie je, które ma być przykładem dla rozpasanego żywiołu burżuazyjnego, świeci brakiem wszelkiego poczucia dla swoich podwładnych.

Czyż tak być powinno? A że tak jest oto przykład: Robotnicy zatrudniani w zakładach państwowych po myśli rozporządzenia z dnia 11 marca 1925 r. nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Wiadomo zaś, że ci ostatni są bodaj najgorzej wynagradzani, gdyż np. robotnicy zatrudnieni w Państw. Zarządzie Wodnym zarabiali w sezonie za 9 (dziewięć) godzin dziennie *od 2.50 do 4 złotych dziennie* przy regulacji rzek Ropy, Wisłoki dolnej i górnej w powiecie jasielskim. Na nic nawoływania o przestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy (pisaliśmy kilkakrotnie w „Naprzodzie") i w dodatku brak wszelkiego poczucia ludzkości, gdyż pozbawienie takiego robotnika zasiłku nasuwa mimowoli takie przypuszczenie. Apelujemy zatem do miarodajnych czynników o przyjście z natychmiastową pomocą takim bezrobotnym i wypłacenie 50% za przepracowane godziny nadliczbowe około 500 robotnikom zatrudnionym w Państw. Zarz. Wodnym w Jaśle. Apel niniejszy niech będzie przygrywką do rozpoczęcia tego karnawału. J. K.

Sprawa dra Janika

Jak już donieśliśmy, toczyła się w Krakowie w dniach 18, 19 i 20 grudnia przed komisją przysłaną z Warszawy z ministerstwa oświaty rozprawa dyscyplinarna w sprawie dra Michała Janika przewlekająca się od pół roku. Przed wakacjami na konferencji krakowskiego nauczycielstwa szkół powszechnych inspektor szkolny dr. Janik w swem sprawozdaniu przedstawił współczesne niedomagania i bolączki szkolnictwa powszechnego. Za to został zawieszony w urzędowaniu i oskarżony o krytykę władz szkolnych. Dr. Michał Janik, przedwojenny jeszcze działacz i publicysta niepodległościowy, niemałe położył zasługi w dziedzinie pedagogji, jest znanym pisarzem na polu historii i historji literatury, autorem cennej monografji o Kołłątaju i nagrodzonej ostatnio przez Polską Akademję Umiejętności książki o dziejach Polaków na Sybirze. Jego przemówienie na konferencji nauczycielskiej płynęło z tychsamych motywów, z jakich „Głos Nauczycielski", organ Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, we wstępnych artykułach (np. w numerze z 19 grudnia z. r. pod tytułem: „Panowie inspektorowie, na front walki o szkołę!") wzywa inspektorów, aby nie ograniczali się do robienia wykazów statystycznych i mnożenia raportów papierowych, ale zabiegali o usunięcie „braku szkół, nauczycieli i dobre warunki pracy szkolnej". — „Panowie inspektorowie, — woła „Głos Nauczycielski", — opuśćcie biurka i udajcie się na front walki w interesie powszechnego nauczania młodzieży!" Za wystąpienie w tym duchu został dr. Janik oskarżony.

Przed komisją dyscyplinarną przesłuchani świadkowie z pośród uczestników owej konferencji wszyscy zeznali na korzyść dra Janika. Komisja dyscyplinarna w wyniku rozprawy nie orzekła tedy usunięcia dra Janika z posady, lecz skazała go tylko na karę najniższego stopnia, mianowicie na naganę.

Ministerstwo oświaty, przewidując taki wynik rozprawy i nie chcąc dopuścić do tego, by dr. Janik w następstwie objął nanowo urzędowanie, przeprowadziło na kilkanaście dni przed rozprawą dyscyplinarną na posiedzeniu rady ministrów 6 grudnia przeniesienie dra Janika w stan nieczynny. W ten sposób, bez powodu wykluczono poza nawias szkolnictwa jednostkę wybitną, utalentowaną i zasłużoną.

WP. Drowi

Edm. Rosenhauchowi

za przywrócenie zdrowia moim ciężko schorzałym oczom, oraz za Jego troskliwą opiekę i ciepłą życzliwość w czasie leczenia, wobec nieprzyjęcia odemnie honorarjum, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Stefan Hałasa.

Anegdoty ciekawe

EDISON NA WYSTAWIE W CHICAGO

Przy zwiedzaniu wystawy wszechświatowej w Chicago (1893) zaszedł Edison do oddziału przemysłu elektrotechnicznego. Specjalnie zainteresował go kompres elektryczny, który wystawcy wychwalali jako znakomity środek na wszelkie dolegliwości cielesne. Możliwość wykorzystania elektryczności w tym kierunku była dla Edisona nowością. Chcąc otrzymać bliższe wyjaśnienia — zwrócił się on do kierowniczki tego działu, młodej, trochę impertynencko wyglądającej panny i zapytał:

— Chciałbym się dowiedzieć, jak te opaski działają?

— Owszem powiedziała młoda panna i wzięła jedną opaskę.

— Widzi pan, prąd elektryczny przepływa tu z miedzianej płytki do cynkowej i następnie...

— Jeden momencik — powiedział uprzejmie Edison — często nie dosłyszę. Pani mówiła, że prąd płynie z miedzianej płytki do cynkowej?

— No tak. A następnie powiedziałam...

— Jeden momencik — przerywa znowu Edison. — Pani pozwoli mi trochę zastanowić się. Pani zatem mówi, że prąd płynie z miedzi do cynku?

— Tak, mój panie! On przepływa z miedzi do cynku.

— Wie pani, ja zawsze myślałem, że jest przeciwnie.

— Nie.

— Ale, czy pani jest pewna? — spytał Edison z uśmiechem.

— Może pan więcej się rozumie na elektryczności niż ja — odpowiedziała arogancko panna — rzuciła pasek na bok i popatrzyła wrogo na „czarodzieja".

UBOLEWANIE

W Salzbrunn, miejscu urodzenia Gerharta Hauptmanna, mieszka bardzo stary człowiek, który pozostawał w wielkiej zażyłości z rodzicami poety.

Gdy przed niedawnym czasem zeszła rozmowa na Gerharta Hauptmanna, stary powiedział:

— Tak, tak, ci Hauptmannowie! Gdyby stary był lepiej gospodarował i nie był zmuszony do zwinięcia swego zajazdu, to wtedy Gerhart nie potrzebowałby przez całe życie swoje pisać kawałków.

POBOŻNE WESTCHNIENIE

Pan Swain, kapelan angielskiego statku, spytał podczas silnej burzy jednego z marynarzy, czy grozi im jakie niebezpieczeństwo.

— Jeżeli będzie tak wiało jak teraz — odpowiedział marynarz — to przed północą będziemy już wszyscy w niebie.

— Niech nas Bóg od tego zachowa — zawołał przerażony kapelan.

Fundusz prasowy

Składamy na fundusz prasowy zł. 32'70.

Komitet miejscowy PPS w Cieszynie.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

NOWY ODDZIAŁ ORG. MŁODZIEŻY TUR W BOCHNI.

W rozwoju socjalizmu w Polsce, w skupianiu pod czerwonemi sztandarami coraz to szerszych mas robotniczych musi być ciągłość. W miejsce starych bojowników, którzy odeszli, musi wejść nowe pokolenie świadome swoich celów, świadome klasowej przynależności, pełne zapału i energji do walki o lepsze jutro. Zadanie to spełnia organizacja młodzieży TUR. Z radością też witamy fakt powstania nowej placówki TUR w Bochni. Dnia 29 grudnia odbyło się w Domu Robotniczym zebranie organizacyjne. Zagaił i przewodniczył tow. Urbański. Po referacie sekretarza okręgowego TUR z Krakowa tow. R. Szymańskiego uchwalono jednomyślnie stworzyć oddział. Do Zarządu wybrano: przew. tow. Jan Siuła, członkowie Zarządu: tow. Miecz. Maciąg, Adam Stawiarczyk, Świdrówna Władysława i Dyląg Władysław. Po wyborze Zarządu opracowano program pracy. Czynne będą sekcja samokształceniowa i teatralna. Nowej placówce „młodej gwardji proletarjackich mas" życzymy pomyślnego rozwoju.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ KRAKOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ odbędzie się jutro we czwartek 2 stycznia 1930 r. o godzinie 5'30 popołudniu w biurze Centralnego Związku Robotników Budowlanych, ul. Dunajewskiego 5, II piętro — front. Porządek dzienny: Wybór Zarządu krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

W. Wohnout. **K. Łapiński.**

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wczorajszym targu notowano następujące ceny: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., masło zwyczajne 1 kg. 6—6'20 zł., ser krowi 1 kg. 1'20—1'30 zł., jaja szt. 25—26 gr., jabłka kompotowe 1 kg. 0'80—1'20 zł., jabłka stołowe 1 kg. 1'40—2 zł., kura sztuka 5—8 zł., gęś szt. 14—15 zł., indyki szt. 14—20 zł.

—ooo—

WYDAWNICTWO PAMIĄTKOWE P. W. K.

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie przypomina sferom gospodarczym swego okręgu, że niebawem upływa termin subskrypcji pamiątkowego dzieła pod tytułem „Powszechna Wystawa Krajowa w roku 1929". Będzie to dzieło bardzo poważne, zawierające w pięciu tomach przeszło 2.500 stron tekstu i około 1.000 fotografij, wykresów, planów, map i t. p. Cena dzieła wynosi w prenumeracie 200 złotych, z czego 100 złotych jest płatne przy zamówieniu, a drugie 100 złotych przy odbiorze tomu II. Zarząd P. W. K. jest gotów w razie konieczności rozłożyć koszta prenumeraty na większą ilość rat. Pierwszy tom wyjdzie około 1 kwietnia 1930 r., dalsze tomy pojawią się w odstępach 3—6-tygodniowych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa popoł.: „Betleem polskie" (ceny zniżone); wiecz.: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).
Czwartek: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Piątek: „Artyści" (z udz. St. Jaracza).
Sobota popoł.: „Kopciuszek" (ceny zniżone); wieczór: „Uśmiech losu" (z udz. St. Jaracza).

TEATR REWJI „PANTERA" (Rajska 12)

Środa: „Szalony Sylwester".
Czwartek: „Szalony Sylwester".
Piątek: „Szalony Sylwester".

KINOTEATRY

Bagatela: „Wesoły wdowiec".
Corso: „Miłość w pustyni".
Dom żołnierza: „Miłość i łzy Szopena".
Muzeum: „Zew krwi". Ponadto komedja i tygodnik aktualności.
Nowości: „Romans współczesnej panny"
Promień: „Ubogi miljoner".
Sztuka: „Gdy kobieta się zapomni...".
Uciecha: „Śpiewający błazen".
Wanda: „Najparadniejsza parada".
Warszawa: „Pat i Patachon jako gazeciarze".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 1 stycznia

10.15: Nabożeństwo z Welnowca na Śląsku. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej oraz komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki rolnicze i muzyka z Warszawy. 16.30: Odczyt: „Pamiątkowe dzwony w Polsce" — wygłosi dr. W. Bogatyński. 16.55: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.10: Słuchowisko dla dzieci — z Warszawy. 19.00: Kwadrans harcerski. 19.15: Rozmaitości i komunikaty. 19.25: Odczyt: „Zasadnicze typy państwa" — wygłosi dr. K. Wł. Kumaniecki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.30: Koncert wieczorny z Katowic. W przerwie kwadrans literacki. 22.00: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z hotelu „Bristol" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Czwartek 2 stycznia.

11.58: Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Pogadanka dla pań: p. M. Dynowska: „Kobieta w dziejach polskich". 17.45: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, „Gadki podhalańskie" — p. Wł. Dorula. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Odczyt: „Symbolizm „Przepióreczki" Żeromskiego" — wygłosi prof. Stanisław Jachymiak. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra reprezentacyjna Dyrekcji okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie pod kierunkiem p. Ferdynanda Gemrota, p. Roman Gabryszewski (baryton), dyr. Bolesław Wallek-Walewski (akompanjament). 21.30: Słuchowisko z Wilna. 22.15: Feljeton, PAT i komunikaty z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon", orkiestra pod kierunkiem B. Lewinsona. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

XVIII. Walne Zgromadzenie

Spółdzielni Kredytowej Robotniczej w Nowym Sączu

odbędzie się dnia 12 stycznia 1930 roku, o godz. 10-tej, a w razie małej ilości członków o godz. 11-tej przed południem w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu, przy ul. Zygmuntowskiej L. 1445

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1929.
3) Odczytanie protokołu z ostatniej rewizji Z...
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za rok 1929 i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum.
5) Rozdział zysku za rok 1929.
6) Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
7) Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka Spółdzielni.
8) Zmiana statutu.
9) Wybór czterech członków Rady Nadzorczej i zatwierdzenie jednego członka Dyrekcji i jednego zastępcy.
10) Wolne wnioski.

Za Radę Nadzorczą:
Bogucki Jan.

KRONIKA.

Kraków, 1 stycznia.

Z Nowym Rokiem

Nowy Rok 1930 zastaje polską klasę robotniczą w ciężkiej walce. Przed Polską Partją Socjalistyczną piętrzą się niebywałe trudności. Idzie o wywalczenie praworządności. Każda piędź gruntu konstytucyjnego wymaga ofiarnej obrony. Jednakowoż solidarnością niezachwianą i wytrwałością niezłomną zdoła lud pracujący przezwyciężyć trudności i we własnej niepodległej ojczyźnie zapewnić triumf prawu ku pożytkowi państwa i narodu. Więc umocnić nasze organizacje, rozpowszechnić naszą prasę jest obowiązkiem towarzyszów i towarzyszek. Zjednajcie „Naprzodowi" nowych prenumeratorów, aby do jaknajszerszych warstw docierały prawdziwe informacje i należyte oświetlenie doniosłych zdarzeń, jakie się w tych niespokojnych czasach zapowiadają, aby ludność pracująca była każdej chwili świadoma swoich celów i dróg. Wierni idei nieśmiertelnego socjalizmu i silni jednolitą świadomością polityczną, możemy stawić czoło wszelkim burzom z wiarą, że przetrwamy, ostaniemy się i zwyciężymy.

— ooo —

Życzenia noworoczne

Wszystkim Abonentom i Przyjaciołom naszego dziennika serdeczne życzenie pomyślnego Nowego Roku.

Redakcja i Administracja „Naprzodu".

— ooo —

Najbliższy numer „Naprzodu"

wyjdzie z druku *w piątek 3 stycznia* o zwykłej godzinie rano (z datą dnia następnego).

— ooo —

Teatr TUR

W Nowy Rok tj. we środę 1 stycznia w Teatrze TUR premiera niezwykle wesołej farsy w 3 aktach p. t.

ZAŻARTY AUTOMOBILISTA.

Jest to pełna humoru farsa, obfitująca w kapitalne, pełne dowcipu sceny, dlatego też liczyć można na jej pełne powodzenie w czasie karnawału. Ceny biletów na premjerę od 2 zł. do 50 gr., z dodatkiem 10 gr. za garderobę.

Początek przedstawienia punktualnie o godz. 6 wieczór.

W czasie antraktów koncert pełnej orkiestry Org. Ml. TUR.

— ooo —

— ooo —

Protest Związku pracowników Kasy Chorych w Krakowie

Wczoraj zgłosiła się u urzędującego w zastępstwie komisarza rządowego krakowskiej Kasy Chorych delegacja klasowego Związku pracowników Kasy w osobach przew. Łapińskiego, zast. przew. Papiera i sekretarza Durlaka i złożyła na jego ręce *stanowczy protest* z powodu ostatniej masowej, bo obejmującej około 30 osób, redukcji personalu Kasy. Delegaci stwierdzili, iż nie mogą dopatrzyć się mimo najlepszej swej woli żadnych rzeczowych powodów, któremi p. komisarz mógłby usprawiedliwić tę trzecią z rzędu masową redukcję, która wraz z dwiema poprzedniemi, dokonanemi w przeciągu 5 miesięcy jego zarządu, dosięgła dotychczas *przeszło 80 osób*, tembardziej że zaprzeczyć się nie nic da, że między zredukowanymi znajduje się cały szereg osób, mających *za sobą długoletnią i nienaganną pracę dla instytucji* i obarczonych nadto rodziną bez żadnego zabezpieczenia. Wkońcu delegaci dali wyraz rozgoryczeniu wydalonych, zupełnie uzasadnionemu i to jeszcze z powodu, że *na ich miejsce powołano ludzi nieznanych i niemogących się wykazać żadnemi kwalifikacjami.*

— ooo —

ZWYŻKA TEMPERATURY TRWA DALEJ. — Wczorajszy dzień upłynął przy mglistej pogodzie, jednak ciepło utrzymało się w dalszym ciągu. Termometr jeszcze w godzinach popołudniowych wskazywał 6 stopni C. powyżej zera.

— ooo —

PRZYŁAPANY Z ŁUPEM ZŁODZIEJSKIM. Organa policji przytrzymały Maurycego Spindla, lat 20, z Bełza wraz z workiem zawierającym rzeczy, pochodzące z kradzieży, a to: 1 jasiek w dwóch poszewkach z monogramem R. R., 1 poduszkę na otomanę koloru buraczkowego w paski, 1 poduszkę dziecinną, 1 owijak w sypie kolorowym z trawą (połowa pierza), 1 koc dziecinny kolorowy, 1 pieluszka, 1 marynarka, oraz kawałek chodnika. Rzeczy te zdeponowano w V. komisarjacie przy ul. Józefińskiej, gdzie poszkodowani zgłaszać się mogą celem rozpoznania swojej własności.

WŁAMANIE. Do mieszkania Tokarzowej Stefanji przy ul. Wielickiej 79 w godzinach wieczornych dostał się niewyśledzony sprawca przez urwanie kłódki u drzwi i skradł raglan, oraz 2 i pół m. sukna, wartości 280 zł.

ARESZTOWANO Krokosza Mieczysława lat 19, z Warszawy, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania i Szauderową Antoninę, lat 34, z Augustynowa, za oszukańcze wyłudzenie kwoty 40 zł. na szkodę Karmelitanek Bosych, oraz Kucharskiego Szczepana, lat 23, za kradzież indyków wartości 140 zł., na szkodę sióstr Miłosierdzia przy ul. św. Filipa.

STOWARZYSZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH OKRĘGOWEGO SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE urządza w związku ze zbliżającym się zjazdem Rady naczelnej kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w dniu 9 stycznia o godz. 7 wieczór w lokalu Izby Adwokackiej przy ul. Gołębiej 6 plenarne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie prezesa, 2) program Walnego Zjazdu zwołanego przez Radę naczelną na 19 i 20 stycznia do Krakowa, 3) stanowisko naszego stowarzyszenia wobec spraw omawianych na Zjeździe, 4) wybór delegatów na Zjazd, 5) wnioski i interpelacje.

— ooo —

ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW W KRAKOWIE w dalszym ciągu zawiadamia, że zasłużona propagatorka sztuki i kultury polskiej w Rzymie p. Helena Simonowiczówna wygłosi w piątek 3 stycznia w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego o godzinie 7 wieczorem studjum „Z życia Michała Anioła" na podstawie jego poezji i korespondencji. Ogólnie omawiana sprawa instytutu artystycznego w Rzymie zaciekawia sfery kulturalne — wiadomo, że w Warszawie zawiązane „Koło Przyjaciół" przyszłej instytucji rzymskiej pozyskuje codzień członków. Spodziewać się należy, że referat w tej sprawie i dyskusja, zarządzona po odczycie przez prezydjum Związku plastyków, zorganizuje komitet, który energicznie wprowadzi placówkę artystyczną rzymską w życie.

OSTRZEŻENIE. Zostaliśmy poinformowani, że wielu szynkarzy sprzedaje swoim gościom piwo w gorszym gatunku, i o mniejszej zawartości słodu, jak piwo okocimskie, w ten sposób wprowadzają w błąd konsumentów, gdyż pobierają za piwo gorszego gatunku, cenę jak za okocimskie.

Dziwi nas bardzo, że Browar Okocimski, nie występuje przeciwko tym nadużyciom, gdyż w ten sposób zniesławiają wartość światowej marki piwa okocimskiego. 22

— ooo —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, tradycyjnym zwyczajem rozpoczyna teatr Nowy Rok utworami polskiemi, mianowicie popołudniu o godzinie 3'30 „Betleem Polskie", wkraczające w nowej inscenizacji w nową serję sukcesów, wieczorem zaś Perzyńskiego „Uśmiech losu", w którym, dzięki niepospolitej kreacji Stefana Jaracza i świetnemu zespołowi, zyskał teatr wielką atrakcję. — Ponieważ na onegdajsze przedstawienie „Artystów" zamknięto kasę w godzinach przedpołudniowych sukcesowy ten utwór grany będzie jeszcze kilka razy przed zupełnem zejściem z repertuaru, t. j. we czwartek 2 i w piątek 3 bm. W sobotę popołudniu pierwsze w nowym roku przedstawienie dla dzieci „Kopciuszek" z p. Zaklicką w roli tytułowej. — Adam Grzymała-Siedlecki przybył specjalnie do Krakowa, ażeby wziąć udział w próbach krotochwili „Maman do wzięcia", która w niedługim czasie wejdzie na repertuar.

ZULA POGORZELSKA, „WELLY SISTERS", MARJAN RENTGEN, LEON WYRWICZ I TADEUSZ SYGIETYŃSKI wystąpią w Starym Teatrze dziś we środę o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczorem i powtórzą barwny i wesoły program sylwestrowy, łączący niefrasobliwy humor, taniec i piosenkę w całość pełną wysokiego artyzmu. Bilety na popołudnie po cenach zniżonych, na wieczór zaś po cenach od 2—8 złotych do nabycia od godziny 9'30—1'30 w południe i od godziny 3 popołudniu w kasie Starego Teatru.

TEATR REWJI „PANTERA" (przy ul. Rajskiej 12). Dziś powtórzenie „Nocy Sylwestrowej" z udziałem całego zespołu z Haliną Rapacką, Celińską, Wołowskim i Pilarskim na czele. Dziś trzy przedstawienia: o godzinie 5'15, 7'15 i 9'15 wieczorem. W sobotę premjera.

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (ul. Rajska 12). Wystawia w niedzielę 5 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem arcywesołą baśń fantastyczną w trzech aktach pod tytułem „Król Śpioch". Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Linja A—B.

KARNAWAŁ

REDUTA PRASY. Od wielu już lat tradycyjna reduta prasy w dniu 1 lutego stała się szczytnym punktem karnawału krakowskiego. W tym dniu sale Starego Teatru zapełniają się nietylko doborową publicznością, ale goszczą również sfery z województwa krakowskiego i sfery wielkiego przemysłu województwa śląskiego. W tym roku reduta dziennikarzy krakowskich pobije pod względem humoru, werwy, pięknych toalet i kostjumów wszystkie dotychczasowe rekordy zabaw karnawałowych. — Komitet redutowy pod kierownictwem popularnego poety Jana Śmiechowskiego pracuje już intensywnie nad pomysłami tej reduty i balu grotesque.

— ooo —

Z Polski

SENSACYJNA AFERA ŁAPOWNICZA WE LWOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ. „Wiek Nowy" donosi o sensacyjnej aferze kolejowej w dyrekcji lwowskiej. Mianowicie poszczególni urzędnicy prezydjalni, referenci itd. od osób starających się o przyjęcie do służby kolejowej pobierali łapówki w wysokości 100 do 200 dolarów, a często zdarzało się, iż osoby, które złożyły łapówkę nie otrzymały posady. Ofiarami padali ludzie najbiedniejsi, konduktorzy, robotnicy kolejowi, praktykanci itd., którzy musieli zaciągać pożyczki lub sprzedawać rzeczy, aby opłacić przyjęcie do służby kolejowej. Łapownictwo wykryła policja, która doniosła o tem dyrekcji kolejowej. Dyrektor Prachtel-Morawiański spowodował przybycie do Lwowa z Warszawy inspektora Sokołowskiego, który razem z policją prowadzi dochodzenia w tej sprawie. W aferę tę wmieszani są dwaj referenci dyrekcji i jeden naczelnik stacji, jeden z byłych posłów oraz kilka osób odgrywających rolę pośredników, a wśród nich niejaka Łukasiewiczowa, wdowa po urzędniku kolejowym. Jak słychać, cały szereg poszkodowanych wstrzymuje się z doniesieniami z obawy przed posądzeniem o współwinę.

TRAGEDJA MIESZKANIOWA WE LWOWIE. W poniedziałek ulica Zamknięta we Lwowie była widownią tragedji na tle stosunków mieszkaniowych. W myśl wyroku sądowego przystąpić miano do rumacji piekarza Izraela Lemla. Syn jego 20-letni Pinkus na widok mebli wynoszonych na podwórze dostał ataku nerwowego, porwał na sobie odzież, poczem usiłował rzucić się na funkcjonarjuszów sądowych. Zebrał się ogromny tłum. Pinkus Lemel dobył rewolwer i oddał do siebie 3 strzały, raniąc się ciężko. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

5-LETNI CHŁOPIEC PRZY ZABAWIE ZAPAŁKAMI PODPALIŁ DOM. W poniedziałek wybuchł pożar w domu będącym wspólną własnością Anny Fraś, Małgorzaty Pelasińskiej i Walerjana Butryny w Łagiewnikach (pow. Kraków). Pożar zniszczył dach kryty słomą i częściowo opalił ściany, wyrządzając szkodę na 10.000 zł. Dom był ubezpieczony na 7.000 zł. Ogień spowodował 5-letni Mieczysław Stryczek, który bawił się zapałkami.

WYBUCH NA STACJI KOLEJOWEJ. W poniedziałek o godzinie 16'55 w pobliżu stacji kolejowej Łódź-Kaliska wskutek wybuchu uległ zniszczeniu drewniany budynek spawalni kolejowej. Dwóch robotników zajętych wewnątrz budynku w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Wskutek wybuchu wyleciały szyby oraz został uszkodzony dach najbliższej miejsca wybuchu znajdującej się parowozowni. Prawdopodobnie przyczyną wybuchu było nieostrożne obchodzenie się z urządzeniami acetylenowemi.

SKRUCHA ZŁODZIEJA. W pierwszych dniach grudnia z kasy skarbowej w Wilnie za sfałszowanym czekiem na szkodę dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie, podjęto około 5 tysięcy złotych. Fałszerzem okazał się funkcjonarjusz magazynów tytoniowych, Wacław Rudziński, który wówczas zdołał zbiec. W niedzielę Rudziński sam się zgłosił do komendy policji, oddając się w ręce władz, oświadczając, że chce ponieść karę za popełnione przestępstwo.

— ooo —

Z zagranicy

ZAMACH SZOFERA NA KONSULA AUSTRJACKIEGO I JEGO SIOSTRĘ. W poniedziałek przed poł. w Oliwie pod Gdańskiem rozegrała się tragedja w domu konsula austr. Meyera. Szofer konsula, Kazimierz Schulz, dał w stronę Meyera i jego siostry kilka strzałów rewolwerowych. Strzały chybiły. Zamachowiec dał następnie strzał do siebie, padając trupem na miejscu. Podłoże tragedji i jej przyczyny dotychczas nie zostały wyjaśnione.

STRZELANINA W BERLINIE. Ubiegłej nocy doszło do krwawej strzelaniny między Hitlerowcami a komunistami, z których czterech ciężko rannych pogotowie odstawiło do szpitala. Kilku awanturników aresztowała policja.

PANAMA W JUGOSŁAWJI. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Belgradu: W związku z pewnym procesem spadkowym o 400 miljonów dynarów, został aresztowany prokurator belgradzki Uskopovic, jakoteż pewien kandydat adwokacki i pewien urzędnik podatkowy. Są oni oskarżeni o sfałszowanie dokumentu publicznego, przy pomocy którego Uskopovic przywłaszczył sobie majątek brata, który przed kilku miesiącami zginął w katastrofie automobilowej. Majątek zmarłego miała odziedziczyć córka, atoli Uskopovic zgłosił swoje pretensje do spadku, motywując je tem, że jego rodzinę obowiązuje czarnogórska ustawa spadkowa. — Aby udowodnić swoje pretensje, sfałszował Uskopovic odnośny dokument.

GWAŁTOWNA BURZA WE FRANCJI. W Brest gwałtowna burza zerwała wiele dachów i powyrywała z korzeniami drzewa. Kilka okrętów doznało uszkodzeń. — W Rouen i okolicy srożyła się gwałtowna burza, która wyrządziła wiele szkód. Wicher powyrywał znaczną ilość drzew. — W Ivetot zawaliła się wieża ratuszowa, w Saint Omer dzwonnica. Wiatr przewrócił również wagon, przyczem cztery osoby z pośród podróżnych odniosły rany.

POWÓDŹ W GRECKIEJ MACEDONJI. Rzeka Struma wystąpiła z brzegów, zalewając pola uprawne.

POLOWANIE NA PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU. Dnia 29 grudnia rozpoczęto energiczny pościg okrętów przemycających wzdłuż wybrzeży Ameryki napoje alkoholowe. Okręty strażnicze zajęły u wejścia do portu statek kontrabandzistów w Blackduck. Statek ten, korzystając z mgły, usiłował umknąć, przyczem w czasie starcia trzech członków z załogi zginęło, jeden zaś odniósł rany. Załoga dwóch innych statków przemytniczych, zajętych przez statki strażnicze zbiegła na łodziach.

TELEGRAMY

—o—

Senat poddaje się uchwałom Sejmu

Warszawa, 31 grudnia (telefon wł. „Naprzodu“). Dziś odbyło się posiedzenie połączonych komisyj prawniczej i regulaminowej Senatu w związku z zatargiem co do terminu przyjętych przez Sejm ustaw a niezałatwionych przez Senat. Komisja większością wypowiedziała opinję następującą:

„Ponieważ nie jest ogólnie ustalonem przekonanie, że przesilenie rządowe powoduje odroczenie nieprzekraczalnych terminów, wyraźnie przepisanych ustawą, a do tych terminów należą sprawy z art. 35 konstytucji, komisja *nie może doradzać marszałkowi Senatu przyjęcia przesilenia rządowego za usprawiedliwienie przerwy w biegu ustawowego określenia terminu 30-dniowego, przewidzianego w art. 35 konstytucji.*

Zaznaczyć należy, że za tą opinją głosowało też *5 członków klubu BB.*

Przewodniczący wicemarszałek Gliwic zakomunikował marszałkowi Senatu tę opinję. *Marszałek przychylił się do niej.* Wobec tego zapowiedziane na 3 stycznia posiedzenie Senatu zostało *przesunięte na 15 stycznia.*

Prasa francuska o rządzie p. Bartla

Paryż, 31 grudnia (PAT). Prasa dzisiejsza komentuje obszernie ukonstytuowanie się w Polsce nowego gabinetu z prof. Bartlem na czele. W dzienniku „Journal des Debats“ Sagauvain po streszczeniu dziejów czterech poprzednich gabinetów, których premjerem był prof. Bartel, zaznacza, że zgodził się on obecnie objąć władzę dopiero po dłuższych naradach z prezydentem Rzplitej, marszałkiem Piłsudskim oraz szeregiem wybitnych działaczy politycznych. Musiał oczywiście otrzymać *pewne gwarancje na przyszłość*, mianowicie co do *rewizji obecnej konstytucji*, która niebawem powinna nastąpić. Jako szczerze oddany przyjaciel marszałka Piłsudskiego dba on o to, aby *kraj uniknął wstrząśnień i gwałtów* i jest najlepiej wykwalifikowany dla przygotowania rewizji konstytucji. Co się tyczy polityki zagranicznej pozostaje ona *takąsamą*. Minister Zaleski, który kieruje nią od lat kilku z ostrożnością i taktem, zachowuje portfel spraw zagranicznych.

W dzienniku „Paris de Midi“ Gabrjel Perroux zaznacza, że sam fakt, iż udało się utworzyć gabinet przy obecnym stanie stronnictw polskich, jest już wielkim sukcesem. Dowodzi on, że *ani z jednej strony, ani z drugiej nie zamierzają w Warszawie uciekać się do bezprawia.* Drugim objawem dodającym otuchy jest pozostanie na czele ministerstwa spraw zagranicznych ministra Zaleskiego, którego udział w rządzie wydaje się równie potrzebny Polsce, jak Francji obecność Brianda u steru polityki zagranicznej. Jest to *gwarancją polityki pokojowej* i zorjentowania jej w kierunku przyjaźni francusko polskiej. Pozostaje nareszcie podkreślić objęcie stanowiska premjera przez prof. Bartla. Prof. Bartel jest oddanym stronnikiem marszałka Piłsudskiego, *mamy więc w dalszym ciągu rząd marszałka Piłsudskiego*, który zajmuje jak uprzednio stanowisko ministra spraw wojskowych.

W dzienniku „L'Homme libre“ Jean Dauriac zaznacza, że od pamiętnej chwili dnia 31 października, gdy marszałek Sejmu odmówił otwarcia posiedzenia z powodu przybycia do przedsionka Sejmu pewnej liczby oficerów sztabu generalnego (?), pragnących powitać marszałka Piłsudskiego oczekiwano w Polsce wypadków wielkiej doniosłości, przepowiadano ustanowienie od tej chwili jawnej dyktatury, którą uważano za nieuniknioną. Tymczasem nie stało się nic podobnego. *Nie dowodzi to jednak, aby sytuacja wewnętrzna była bardzo świetna*, różni ministrowie w szeregu odczytów szczerze przyznawali to sami, lecz chcieli oni przedewszystkiem dowieść krajowi, że w sprawie nieuniknionej reformy konstytucji zamierzenia rządu nie idą bynajmniej w kierunku utworzenia rodzaju autokracji i że pod jego walką z partyjnictwem nie ukrywa się wcale jakikolwiek zamach na wolność osobistą. Ostatecznie opinja publiczna, która potępiła (?) już parlament, zaczęła się powoli uspakajać pod szczęśliwym wpływem prezydenta Rzplitej, który odbył narady z przywódcami wszystkich bez wyjątku stronnictw. Tasama opozycja, której wyrzucano niezdolność do opracowania zgodnego programu naprawy konstytucji, okazała się zmuszoną użyczyć rządowi swojego poparcia (?) i w ten sposób prof. Bartel, tensam, który w kwietniu był zmuszony do ustąpienia wobec obstrukcji ze strony parlamentu przeciwko rządowemu projektowi reformy konstytucji (?), mógł rozpocząć narady w sprawie utworzenia nowego rządu. Deklaracje, które uczynił przy tej sposobności, przyjęto bardzo życzliwie (?). I oto dzisiaj ma się odbyć zaprzysiężenie członków nowego rządu. Obecność prof. Bartla na czele rządu stanowi gwarancję, *że polityka antyparlamentarna, przeprowadzana od kilku miesięcy, straci na swojej ostrości.* Prócz tego wobec pozostania na czele ministerstwa spraw zagranicznych ministra Zaleskiego Polska będzie mogła w dalszym ciągu postępować w kierunku zajęcia miejsca należnego jej wśród narodów europejskich.

„Le Quotidien“, organ prawicy radykalnej, oświadcza, że skład nowego gabinetu polskiego jest zupełnie zadowalający (?). Prof. Bartel, choć jest całkowicie oddany marszałkowi Piłsudskiemu, daje jednak poważną gwarancję tym, którzy *chcą, ażeby uszanowane zostały prawa parlamentu.* Wybitny ten uczony, stronnik metod umiarkowanych, jest w szczególny sposób wykwalifikowany do przeprowadzenia w ramach obecnej konstytucji głosowania nad jej rewizją. Co się tyczy polityki zagranicznej, pozostaje ona *bez zmian* wobec pozostawienia portfelu spraw zagranicznych w rękach ministra Zaleskiego.

—ooo—

ZAPRZYSIĘŻENIE NOWEGO RZĄDU

Warszawa, 31 grudnia (telefon wł. „Naprzodu“). Dziś o 11 przed poł. p. prezydent Rzplitej powrócił ze Spały. O godz. 12 p. prezydent odebrał przysięgę od członków nowego rządu.

ZGON „SŁAWNEGO“ BANDYTY

Warszawa, 31 grudnia (telefon wł. „Naprzodu“). W więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej zmarł dziś głośny bandyta Hipolit Ryter, zwany „Hipek warjat“.

TRAKTAT POLSKO BULGARSKI

Warszawa, 31 grudnia (PAT). Dziś podpisany został w Warszawie traktat koncyljacyjno-arbitrażowy pomiędzy Rzplitą Polską a królestwem Bułgarji. W imieniu Polski traktat podpisał minister spraw zagranicznych p. Zaleski, zaś w imieniu Bułgarji p. Robew, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Bułgarji w Warszawie.

WIELKA KATASTROFA LOTNICZA

Amarillo (stan Texas) (PAT). W pobliżu miasta roztrzaskał się o ziemię samolot, przyczem **zabitych zostało 5 osób**, w tej liczbie pilot i jego żona.

PRZED KONFERENCJĄ HASKĄ I LONDYŃSKĄ

Paryż, 31 grudnia (PAT). Premjer Tardieu przyjął wczoraj ekspertów francuskich, wydelegowanych na konferencję haską. W dniu dzisiejszym odbył naradę z delegacją francuską w pełnym składzie. W skład delegacji wchodzą m. innymi: Briand, Cheron, Loucheur, Berthelot, Leger, Parmentier i Quesnay. Delegacja francuska odjeżdża do Hagi we czwartek.

Paryż, 31 grudnia (PAT). Briand przyjął wczoraj Jaspara, ambasadorów Hiszpanji i Włoch, oraz Titulescu. Jak przypuszczają, rozmowa z Jasparem dotyczyła *ostatnich przygotowań do konferencji haskiej*, rozmowa zaś z ambasadorami miała za temat przygotowania *do konferencji londyńskiej*, wreszcie rozmowa z Titulescu kwestję odszkodowań wschodnich.

Rzym, 31 grudnia (PAT). Delegacja Włoch na konferencję haską składać się będzie z kierownika ministerstwa finansów Mosconiego oraz delegatów ministra pełnomocnego Pirelliego i deputowanego Suvicha.

HEIMWEHRA ROZŁAMUJE SIĘ

Wiedeń, 31 grudnia (AW). Przesilenie w obozie Heimwehry trwa w dalszym ciągu. Powszechną uwagę zwraca fakt, że liczni przemysłowcy **występują z organizacji Heimwehry.** Silne wrażenie wywarło też wystąpienie z Heimwehry radcy dworu Pichla, który był przywódcą sekcji wiedeńskiej. Jak słychać, powodem tego wystąpienia była polityczna różnica zapatrywań. Pichl domagał się silnego podkreślenia tendencyj antysemickich, czemu sprzeciwiali się inni przywódcy wiedeńscy.

OKRĘT POLSKI ZAGROŻONY ROZBICIEM

Paryż, 31 grudnia (PAT). Korespondent agencji Havasa Quimper donosi, że zagrożony rozbiciem w okolicach Penmarch trójmasztowiec wywiesił *flagę polską*. Przypuszczalnie jest to *statek „Pomorze“*. Statki ratownicze przybyły tuż przed 24 godzinami, jednakże wobec stanu morza nie mogą się zbliżyć do zagrożonego okrętu. Obecnej nocy załoga statku zapaliła pochodnie, wzywając w ten sposób pomocy.

Brest, 31 grudnia (PAT). Wobec dalszego trwania gwałtownej burzy, trójmasztowiec polski, znajdujący się w pobliżu skał Penmarch, jest w dalszym ciągu w niebezpieczeństwie. Holenderski holownik oraz jeden ze statków ratowniczych, które pospieszyły trójmasztowcowi z pomocą, nie mogły jeszcze przystąpić do akcji mającej na celu ratowanie 12 członków załogi.

BURZA NA WYBRZEŻACH FRANCJI

Paryż, 31 grudnia (AW). Silna burza, która w godzinach południowych nieco ucichła, rozszalała się ponownie w godzinach wieczornych. Burza spowodowała ogromne szkody. W okolicach Lille komunikacja kolejowa jest przerwana. W samem mieście poniosły śmierć dwie osoby. Na zdążające do kościoła trzy osoby runęło drzewo wysokości 15 metrów, zabijając na miejscu dwie z pośród nich, trzecia jest ciężko ranna. W Anvin—Calais szalejący orkan przewrócił wagon kolejowy. — Cztery osoby odniosły rany. Zerwany dach wagonu wicher przeniósł na odległość 40 metrów. W jednej z miejscowości w czasie odbywające się w kościele mszy runęła wieża kościelna. Z Lorient donoszą, że statek angielski „Poncee“ ze strzaskanemi masztami i poważnemi uszkodzeniami błąka się po morzu, wzywając pomocy. Na pokładzie znajduje się 12 ludzi załogi. Według doniesień z Marsylji statek belgijski „Maroc“ w pobliżu Tunisu znajduje się również w niebezpieczeństwie.

SKŁADKI

—o—

NA OFIARY 6 LISTOPADA: Oddział II Rob. Przem. Chem., fabryka skór „Sola“, Oświęcim złotych 10.

W dziesięciolecie uchwały sejmowej

wyszła

USTAWA

z dnia 18 grudnia 1919 r.

O CZASIE PRACY W PRZEMYŚLE i HANDLU

(Dz. U. Nr. 2, poz. 7, z dnia 9 stycznia 1920 r.)

OBOWIĄZUJĄCA

na terenie Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem Górnego Śląska, z uwzględnieniem ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. Ustaw Nr. 65/29 poz. 636).

Z objaśnieniami Dra Adama Müllera.

Do nabycia w organizacjach zawodowych.

Ludowe Stowarzyszenie Spożywców Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością w Andrychowie zawiadamia, że na Walnem Zgromadzeniu członków spółdzielni odbytem w dniu 29 września 1929 zmieniono § 11 ustęp d) statutu, zmniejszając odpowiedzialność podwójną na wysokość zadeklarowanych udziałów.

Stosownie do artykułu 73 ustawy o spółdzielniach Zarząd spółdzielni zawiadamia, że gotów jest na żądanie zaspokoić wszystkich wierzycieli, których wierzytelność istnieć będzie w dniu ostatniego ogłoszenia, względnie złożyć do depozytu sądowego kwoty potrzebne na zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych lub spornych, że jednak wierzyciele, którzy nie zgłoszą się do spółdzielni w przeciągu 3 miesięcy od tego dnia, uważać się będzie za zgadzających się z zamierzoną zmianą.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Wieloryka i Ska.